



NR 4/2021 (120)
WROCLAW

SŁOWO PARAFIALNE

PARAFIA EWANGELICKO-AUGSBURSKA OPATRZNOŚCI BOŻEJ



DARIA STOLARSKA





Przełamać system

KSIĄDZ MARCIN ORAWSKI

Przyznam się do odkrycia, z którego nie jestem dumny. Od dłuższego czasu zacząłem zwracać uwagę na fakt, że na co dzień spotykam ludzi, którzy w odniesieniu do wielu kwestii społecznych i etycznych mają poglądy dość zbliżone do moich. Nie jest mi z tym źle. Przeciwnie, to miłe, gdy mój punkt widzenia wydaje się być zbliżony do poglądów innych. Zaskoczenie przychodzi, gdy patrzę na badające opinię publiczną sondaże, stojące w znaczącej sprzeczności z tym, co ja myślę. Zastanawiam się, kto takie poglądy reprezentuje? Nie znam zbyt wielu takich osób, ale z badań wynika, że jest ich niemało, a w niektórych kwestiach nawet większość... W takim razie coś ze mną musi być nie tak.

” *Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków, i powierzył nam słowo pojednania. (2 Kor 5,19)*

Tę obserwację wzmacnia niemal każde włączenie programu publicystycznego, pobieżne spojrzenie na dyskusję w Internecie czy na facebookowe lub twitterowe wpisy. Nagle znajduję się w świecie, w którym naprzeciw siebie stoją jakby wrogie plemiona, całkowicie skłócone, niepotrafiące ze sobą rozmawiać bez pogardy. Wszystko na najwyższych tonach emocjonalnego pobudzenia. Ale przecież, jak powiedziałem wcześniej, na co dzień spotykam raczej ciepłych, serdecznych, sympatycznych ludzi (może w wyjątkiem piątkowych korków na wrocławskich ulicach). Czy inaczej zachowujemy się w przestrzeniach medialnych, a inaczej, gdy spotykamy się twarzą w twarz? A może jednak żyję w społecznej bańce i po prostu rzadko stykam się z ludźmi, którzy myślą zupełnie inaczej? Obawiam się, że właśnie w tej bańce coś jest i nie jestem z tego dumny.

Wiem, że obecnie wszystko nabiera kontekstu politycznego. Jak automat włącza się pozycjonowanie: jeśli on/ona tak mówi, to na pewno popiera tych, a nie innych. Chciałbym prosić, abyśmy powstrzymali od takich osądów i w świąteczny czas spróbowali się wzajemnie wysłuchać. Ktoś powie, że znów zmierzam do utopijnych bredni o pojednanej różnorod-

ności, naiwnego bełkotu o tym, że wszyscy zasługują na godne traktowanie i szacunek albo do obrazoburczego twierdzenia, że nikt nie ma monopolu na prawdę...

Mam, rzecz jasna, świadomość, że w przestrzeni publicznej istnieją ludzie, którzy odrzucają dialog i odwołują się do słownej, a nawet fizycznej przemocy. Żywię jednak nadzieję, że większość ma dobre intencje i chce najlepiej, także dla innych. Tymczasem coś spowodowało, że ludzie stanęli naprzeciw siebie, jakby między nimi wyrósł mur, zza którego słychać pokrzykiwania. Jest to zjawisko, w które większość z nas – czy tego chcemy czy nie – jest jakoś uwikłana. Lewica-prawica, konserwatyści-liberałowie, ludzie zamknięci w bańkach, tracący umiejętność słuchania siebie nawzajem. Czy te podziały nie wchodzą do naszych domów, nie zasiadają przy świątecznych stołach, nie dotyczą rodzin, ale też Kościoła i parafii?

W kręgach lewicowych słychać, że konserwatyści to prawie wyłącznie miłośnicy patriarchy, a w konsekwencji przemocy, dyskryminacji i społecznych przesądów. Z kolei z kręgów prawicowych przebija przekonanie, że ci którzy myślą inaczej, to ludzie o podejrzanej moralności oraz zwolennicy cywilizacji śmierci, opętani tęczowym wyuzdaniem i dążeniem wyłącznie do uciech cielesnych. Sądzę – próbując nieporadnie wyjść ze swojej bańki – że to co teraz powiedziałem, jest nie tylko fałszem, ale nawet – gdy głębiej się nad tym zastanowimy – wcale tak o sobie nie myślimy.

Można śmiało założyć, że ci z nas, którym bliski jest konserwatyzm, cenią sobie spokój i stabilizację. Chcieliby, aby świat nie zmieniał się w tak zastraszającym tempie, aby relacje, które zawsze nazywali rodziną, małżeństwem, takimi pozostały, ponieważ to daje im poczucie bezpieczeństwa. Są przywiązani do narodowej tożsamości i tradycji, które stawiają ponad pluralizm kulturowy i światopoglądowy.

Po drugiej stronie także są ludzie wrażliwi, gotowi jednak kwestionować społeczne schematy, ponieważ dostrzegają, że wiele osób się w nich nie mieści. W konsekwencji są one dyskryminowane i wykluczane. Pragną więc, aby w społeczeństwie każdy miał prawo do własnych wyborów sumienia i aby żadna religijnie umotywowana moralność nie uzyskała pozycji uprzywilejowanej.

To na pewno różne punkty widzenia, ale czy naprawdę – tak bardzo różni ludzie, ich intencje i potrzeby? Co by się stało, gdybyśmy patrząc na Boga pokonującego dystans między niebem a ziemią, na rodzącego się w betlejemskiej stajni Zbawiciela, spróbowali opuścić nasze bańki utartych poglądów i bezdyskusyjnych prawd? Co by było, gdybyśmy podjęli próbę przełamania tego dualistycznego systemu i pomyśleli, że wszyscy, chociaż tak różni, żyjemy we wspólnej rzeczywistości, chcielibyśmy jak najlepiej, choć czasem, a może często, nam nie wychodzi. Jesteśmy tak samo podatni na zranienia i ból... Bywamy słabi i bezradni wobec chorób i starości... Obawiamy się przemijania i związanego z tym cierpienia. Towarzyszą nam obawy o jutro, nawet, gdy próbujemy

odgrywać role życiowych herosów... Jesteśmy po prostu ludźmi, często obciążonymi ponad miarę... Osobami, które próbują jakoś scalać kawałki rzeczywistości, szukając miłości i marząc, żeby zawsze komuś na nas zależało.

Może uświadomienie sobie tego faktu, gdy trzymamy w rękach opłatek i nie zawsze jest łatwo się nim podzielić, może myśl, że w tym drugim człowieku także przychodzi do nas Bóg, który pokonał przestrzeń między niebem i ziemią, będzie prawdziwym Bożym Narodzeniem? Moim odrodzeniem?

To w żaden sposób nie oznacza rezygnacji z wartości, które są dla nas ważne. To wyłącznie próba zrozumienia, wczucia się w czyjeś doświadczenia, które spowodowały, że inaczej patrzymy na wiele spraw. Może jego myśli są dla mnie zagadką? A może to, co ja sądzę, jest dla niego dziwne i trudne do zaakceptowania? Mimo to, warto spróbować przynajmniej wysłuchać się wzajemnie. I w tym doświadczeniu także odkryć sens Bożego Narodzenia, gdy „Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków, i powierzył nam słowo pojednania”.

Chrystus rodząc się wśród nas, przełamał system, pokonując barierę między świętymi niebiosami a zwykłym człowiekiem. Każdy więc podział między ludźmi jest tym bardziej możliwy do pokonania. Być może jest to łatwiejsze niż nam się wmawia i niż nam się wydaje. Ponieważ czasem to tylko bańka, którą wystarczy lekko nakłuć... Radosnych świąt!



KLIMKIN/PIXABAY



Będą znaki na słońcu

JOANNA BRZASTOWSKA

Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi trwoga bezradnych narodów z powodu huku morza i nawałnicy. Ludzie ze strachu będą odchodzić od zmysłów w oczekiwaniu wydarzeń zagrażających ziemi, bo moce niebios zostaną poruszone. Wtedy zobaczą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłoku z mocą i wielką chwałą. A gdy się to zacznie, umocnijcie się i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie (Łk. 21, 25-28)

Adwent to okres oczekiwania na nadejście Pana, ale też czas rozważań nad sprawami ostatecznymi. Niektórzy zastanawiają się, jak będzie w nowym Jeruzalem, inni szukają znaków zapowiadających zstąpienie Boga i może uważają, że już je widać w postaci zachwiania równowagi w przyrodzie, zagrożenia bliskim kataklizmem w postaci globalnego ocieplenia, światowego kryzysu gospodarczego i zdrowotnego, niepokojów na granicy, masowych migracji. oraz *Ludzi [...] samolubnych, chciwych, chętnych, pysznych, bluźnierczych, [...], nie miłujących tego, co dobre, [...], miłujących więcej rozkosze niż Boga, którzy przybierają pozór pobożności, podczas gdy życie ich jest zaprzeczeniem jej mocy*; To wszystko wcale nie zostało wysrane z palca. Tak przecież jest! Czy to już czas? Czy ponownie nadchodzi Jezus Chrystus?

Nadchodzi już od kilku wieków i chociaż nam to się wydaje bardzo dużo, dla Bezwiecznego jest to mgnienie oka. A znaki, zepsucie społeczeństwa, niepokoje i rządy pieniądza? Im dłużej żyję, tym bardziej jestem przekonana, że świat zawsze taki był i zapewne takim pozostanie. Mimo to dostrzegam też wiele dobra – mieszkańców naszych przygranicznych terenów, którzy niosą pomoc koczującym w lasach migrantom, oddolne akcje wspierania potrzebujących, wymiany różnych dóbr dla ochrony środowiska, propagowanie zero waste, a także odradzanie się przyrody, gdy tylko dajemy jej szansę (np. pojawianie się gatunków, które dawno uważano za wymarłe).

Wszystko to mnie przekonuje, że Pan jest wśród nas, dzięki Niemu doświadczamy dobra, nie tylko zła! Naszym zadaniem jest ciągłe czuwanie, aby nie zabrakło oliwy w lampach. Takim czuwaniem jest dostrzeganie jasności tam, gdzie ona jest. Poddanie się trwodze, zniechęcenie, brak nadziei to pogrążenie się w wiecznym mroku, w którym trudno zobaczyć Boga, nie mówiąc już o poczuciu Jego obecności, a to właśnie ono daje przekonanie, że będzie tak, jak ma być. Z ufnością czekajmy więc na rozdarcie się niebios i Jego przyjsie, jednak pamiętajmy, że *dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy...*, nie znamy ani dnia, ani godziny.



O kolędach i luterańskiej tożsamości

JANUSZ WITT

Zrobiło się zimno i zaczął prószyć śnieg. Akurat dziś, w pierwszą niedzielę Adwentu, właśnie wtedy, gdy po zakończeniu nabożeństwa ruszyliśmy na nasze patio, aby kupować piękne wieńce adwentowe, ciasta i inne świąteczne drobiazgi. Kiermasz Adwentowy to piękna i wieloletnia tradycja w naszej parafii, a zebrane podczas niego pieniądze przeznaczone są zawsze na jakiś charytatywny cel. Tym razem dzieci i młodzież postanowiły wspomóc tych, którzy pomagają na granicy z Białorusią ludziom w potrzebie. Przyznam się, że byłem w tę niedzielę adwentową dumny, że jestem członkiem naszej parafii.

Prawie codziennie jestem w Rynku, aby kupić swoje gazety. Przechodzę wtedy zawsze między stoiskami Świątecznego Jarmarku. Z głośnika słychać tam bez przerwy piękne świąteczne melodie i kolędy popularne w Niemczech i Austrii. Są one dobrze nam, ewangelikom, znane, bo śpiewane w naszych kościołach co roku w czasie Bożego Narodzenia. Myślę, że jestem w Rynku jedynym człowiekiem, który z radością przystaje aby zanućć sobie tę, czy inną kolędę, którą zna od dzieciństwa. Bo te kolędy z niemieckiego obszaru językowego, śpiewane oczywiście po polsku, są elementem mojej luterańskiej tożsamości.

W okresie zbliżających się Świąt Narodzenia Pańskiego i Nowego Roku śpiewać będziemy w naszym kościele piękne typowo polskie kolędy, ale przecież i te autorstwa Marcina Lutra, Paula Gerhardta, Daniela Falka, Nikolausa Hermana i innych protestanckich pieśniarzy.

Obok wieńca adwentowego z czterema świecami, to właśnie te nasze ewangelickie kolędy, które w polskim Kościele katolickim są zupełnie nieznane, silnie stanowią o naszej luterańskiej tożsamości. Ta tożsamość wypływa oczywiście przede wszystkim z teologii, ale ma swoje uwiarygodnienie także w muzyce. Warto pamiętać o tym pod koniec roku 2021, który był w naszym Kościele Rokiem Tożsamości Luterańskiej.

Ale przecież ten mijający rok był też rokiem pandemii i niestety również rokiem dalszych podziałów w naszym społeczeństwie. Odżył nacjonalizm, pojawiły się kłopoty w kontaktach z Unią Europejską. Wielu z nas nie o takiej Polsce marzyło!

Ale były też przecież w tym mijającym roku i w naszym prywatnym życiu obok trudnych chwil, również dni pełne szczęścia, za które powinniśmy być Bogu wdzięczni. Życzę więc wszystkim, abyśmy spotkali się przy wigilijnym stole z wszystkimi których kochamy i abyśmy przeżyli je w zgodzie i miłości.



Jak zostałam świętym Józefem

ANTONINA SZCZERBA (L. 16)

Zbliżają się kolejne Święta Bożego Narodzenia. Czas pełen szczęścia, uśmiechu, łez wywołanych pięknymi wspomnieniami. Mróz szczypiący w policzki, czerwony nos z zimna, płatki śniegu na płaszczu. Święta to czas szczególnej, magicznej, nieco melancholijnej atmosfery. Idąc pięknie przystrojonymi ulicami we Wrocławiu, lubię patrzeć na sklepowe wystawy. Dziadki do orzechów, ręcznie malowane bombki, oscypki na jarmarku, a to wszystko w świetle migoczących lampek, świątecznej muzyki i zapachu pierników. Ten cały klimat przywodzi na myśl świąteczne wspomnienia i to im właśnie chciałabym poświęcić ten krótki tekst. Chciałabym przywołać kilka bożonarodzeniowych chwil z kościoła przy ulicy Kazimierza Wielkiego.

Większość wspomnień z wolna wyciera i zniekształca upływ czasu, lecz wiem, że niektóre z nich zostaną ze mną na zawsze. Pamiętam jak wraz z moją przyjaciółką, jako małe dziewczynki, siedziałyśmy w ławkach na balkonie kościoła i nasłuchiwałyśmy z niecierpliwością, aż Święty Mikołaj wyczyta nasze imiona, żebyśmy dostały prezent. Nasze mamy kupiły nam takie same opaski z czerwonymi kokardami. Byłyśmy widoczne z daleka, ale bałyśmy się, że tym razem Mikołaj może o nas zapomnieć. Zawsze jednak pamięta! Po odebraniu prezentu natychmiast wyciągałyśmy czekoladowego Mikołaja i zjadałyśmy go ze smakiem. Zawsze zaczynałyśmy od głowy.

Co roku brałam udział w jasełkach, pamiętam jak raz rodzice ubrali mnie w białą koszulę mamy, żebym była aniołkiem. Skrzydła i aureola z futerka dopełniały stroju. Byłam taka szczęśliwa! Z czasem odgrywałam różne role w przedstawieniu. Raz nawet byłam świętym Józefem! Śpiewałam w dziecięcym chórkę i mimo, że nie mam żadnych zdolności wokalnych, sprawiało mi to niezwykłą radość.

Najlepiej jednak wspominam kiermasz Świąteczny i przygotowania do niego. Robienie kartek było moim ulubionym zajęciem. Tyle razy stałam przy wielkim stole w salce katechetycznej, wybierałam kolory i ozdoby na moją kartkę, a jednak było to coś, na co zawsze czekałam przez cały rok. Instrukcje „jak właściwie używać klej „magicz” do tej pory przydają mi się w wielu sytuacjach. Ubieranie choinki, robienie wieńców adwentowych, podjadanie ciastek, no i oczywiście bal karnawałowy! Nie był bezpośrednio związany

ze Świątami, ale jednak dopełniał świątecznej atmosfery, a o stroju karnawałowym myślałam już długo, długo wcześniej.

Siedzę teraz pod puchatym kocem, za oknem sypie śnieg i znów czuję tak dobrze znane mi uczucie świątecznej melancholii. Nie będę ukrywać – fakt, że już nie usiądę na kościelnej łące podekscytowana tym, że Święty Mikołaj zaraz wyczyta moje imię, a ja będę mogła spałaszować jego czekoladową wersję, sprawia, że czuję smutek, swego rodzaju tęsknotę i zdziwienie, że czas tak szybko minął. Za rok pójdę na studia, poznam nowych ludzi, może nawet ujrzę nową siebie. Ale przy okazji Świąt zawsze będę wracać myślami do Kościoła przy ulicy Kazimierza. Chwile, które tam przeżyłam, wielokrotnie sprawiały, że byłam najszczęśliwszym dzieckiem na świecie. Kto wie, może jeszcze kiedyś przyjdzie mi zagrać Józefa w jasełkach? Każdemu życzę takich wspomnień i dziecięcej radości powracającej z potrójną siłą w okresie Świąt Bożego Narodzenia.





Ewangelicka Jednota Braterska Herrnhut

GRZEGORZ CZAKAŁ

O Kościele ewangelickim pięknie mówi nam Artykuł VII Konfesji Augsburskiej: *„Kościoły nasze nauczają, że jeden święty Kościół trwać będzie po wszystkie czasy. Kościół jest zaś zgromadzeniem świętych, w którym się wiernie naucza Ewangelii i należycie udziela sakramentów. Dla prawdziwej tedy jedności Kościoła wystarczy zgodność w nauce Ewangelii i udzielaniu sakramentów.*

Nie jest to konieczne, aby wszędzie były jednakowe tradycje ludzkie albo obrzędy czy ceremonie ustanowione przez ludzi, wedle słów Pawła „Jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich” (Ef 5,6).

Takie zdefiniowanie Kościoła przez Reformatorów otworzyło możliwość rozwoju różnych tradycji w Kościele ewangelickim. W związku z tym, że warto o tych bogatych tradycjach pamiętać, chciałbym krótko przypomnieć historię i duchowość Ewangelickiej Jednoty Braterskiej Herrnhut, zwanej także Braćmi Morawskimi.

Wspólnota ta prężnie działa w okolicach Bautzen (Budziszyn), a jej członkami są potomkowie i duchowi spadkobiercy Braci Czeskich, czyli reformacyjnego ruchu społeczno-religijnego powstałego w Czechach w XV w., a wywodzącego się z husytyzmu.

Ojcowie tego ruchu nie akceptowali zwierzchnictwa możnowładców i niesprawiedliwych podziałów społecznych. Nazywali siebie braćmi prawa chrystusowego, a później Jednotą Braterską. Przez ponad dwa wieki Kościół Braterski na terenie Czech i Moraw był poddawany nieustannym prześladowaniom ze strony władz. Ich ostatni biskup, Jan Amos Comenius (Komeński), głosił, że Moc zaprowadzająca pokój i uzdrowienie stanowi istotę wiary chrześcijańskiej oraz, że powinna ona objąć cały świat.

Nieliczni członkowie Kościoła Braterskiego, którzy pozostali po śmierci Jana Komeńskiego, uciekli przed prześladowaniami do Saksonii. W Górnych Łużycach znaleźli oni schronienie na terenie majątku hrabiego Nikolausa Ludwiga von Zinzendorfa.

W jego osobie uchodźcy znaleźli człowieka, który potrafił łączyć stare tradycje i treści z nowym i oryginalnym podejściem, co sprzyjało stworzeniu otwartej wspólnoty chrześcijańskiej. I tak Herrnhut, założone w 1722 roku na tzw. surowym korzeniu (lokacja przeprowadzona w miejscu dotąd niezagospodarowanym i niezamieszkanym), stało się osadą azylową dla uchodźców religijnych, których materialnie i duchowo wsparł Nikolaus von Zinzendorf. Był to początek działalności nowej wspólnoty wyznaniowej – Ewangelickiej Jednoty Braterskiej Herrnhut, której członkowie ponownie i świadomo-

mie przyjęli Jezusa Chrystusa, odnajdując w Nim Tego, który nie czyni żadnych różnic między ludźmi, przewycięża nienawiść i przemoc i jedna ludzi z Bogiem. Szybko i entuzjastycznie zaczęli dzielić swoje życie z ludźmi ubogimi i cudzoziemcami. W ten sposób powstawały nowe zbory chrześcijańskie – Braterskie Jednoty, które z czasem stworzyły niezależny Kościół Braterski o światowym zasięgu.

Na internetowej stronie Jednoty Braterskiej Kleinwelka można znaleźć wiele interesujących informacji na temat obecnej sytuacji Kościoła Braterskiego. Zacytuję kilka najciekawszych faktów, które najlepiej streszczają działalność tego Kościoła:

„Około 80 procent – czyli obecnie około 800 000 członków Kościoła Braterskiego żyje na półkuli południowej. Wiara chrześcijańska zawsze wiąże się dla nich z tym, że wymieniają się ideami ponad granicami i dzielą się tym, co posiadają w zakresie nauki, dóbr materialnych, doświadczeń w bardzo różnych kulturach i wielu innych dziedzinach.

Znajduje to swój wyraz między innymi w tym, że:

- Pomimo swojej niezależności, wszystkie Prowincje podlegają w kwestiach kluczowych wybieralnemu światowemu organowi zarządzającemu (Synod Jednoty).*
- Porządek kościelny obowiązuje we wszystkich Prowincjach na pięciu kontynentach.*
- Dwa ośrodki uniwersyteckie – ośrodek rehabilitacji dzieci palestyńskich na Zachodnim Brzegu Jordanu i ośrodki szkoleniowe dla dzieci o różnym pochodzeniu społecznym w północnych Indiach – są wspólnie utrzymywane przez wszystkie Prowincje, podobnie jak zadania misyjne w różnych krajach”.*

Ciekawe informacje na temat Braterskich Kościołów znajdujemy również w Deklaracji Jednoty Braci Ewangelickich – Jednoty Braci Herrnhut, przyjętej w 2012 roku przez Synod Europejskich- Kontynentalnych Jednot Braterskich. Deklaracja ta bardzo dokładnie określa duchowość Jednoty. I tak czytamy w niej:

„Jednota Braci Ewangelickich – Jednota Braci Herrnhut jest Kościołem Protestantckim. Jest to europejski oddział Międzynarodowej Jednoty Braterskiej. Jej korzenie sięgają czeskiej reformacji i działalności w Herrnhut pod opieką Nikolausa Ludwiga von Zinzendorfa.

Z całym chrześcijaństwem wierzy ona w Trójjedynego Boga objawionego w Biblii.

Jezus Chrystus stanowi dla nas centrum. Swoim życiem pokazał On nam, jaki jest Bóg. Nauczył nas miłości, przebaczenia i wspólnoty, a z tym doszedł aż do końca, do śmierci na krzyżu. Chrystus zmartwychwstał. Ufamy mu nawet wtedy, gdy zawodzimy i stajemy się grzeszni. On spotyka nas jako brat, który nas wyzwala, daje nam moc i każe nam, abyśmy przekazywali innym jego miłość.

W związku z tym pragniemy:

Życ w różnorodności. Pokonywać granice

Nasz Kościół jest domem dla ludzi różnych kultur, języków i tradycji. Ta różnorodność kształtuje nasze życie kościelne, wzbogaca nas i stawia przed nami wyzwania. Otwieramy się na spotkania z ludźmi, którzy żyją i wierzą inaczej niż my. Ponieważ migracja ma ogromny wpływ na nasz Kościół, możemy pokonywać granice. Tworzymy jedność w różnorodności.

Życ w społeczności. Doceniać jednostki

Przez Jezusa stajemy się siostrami i braćmi. Tak jak On, chcemy zwracać uwagę na pokrzywdzonych, doceniać siebie nawzajem – nawet w konfliktach.

My akceptujemy siebie nawzajem jako ludzi o różnych przekonaniach, talentach i biografjach i takimi przyjmujemy do naszej społeczności. Nie prowadzimy wśród nas rankingów.

żyć wiarą. Dawać innym nadzieję

Nasza wiara kształtuje się w naszym codziennym życiu, w naszym śpiewie, modlitwie i w pracy. Hasła pomagają nam urzeczywistniać Słowo Boże. One łączą nas ze sobą i z chrześcijanami z innych Kościołów. Z instytucjami diakonijnymi, szkołami i organizacjami misyjnymi angażujemy się dla innych. Opowiadamy się za sprawiedliwością, pokojem i ochroną stworzenia. Słowem i czynem chcemy świadczyć o naszej nadziei i zachęcać ludzi do wiary.

Czerpać z dziedzictwa. Kształtować przyszłość

Różnorodne doświadczenia wiary, formy nabożeństw i zadania są nam powierzonym dziedzictwem. Zawsze na bieżąco sprawdzamy, co może dziś dla ludzi być błogosławieństwem. Z ufnością w Żywego Ducha Bożego tworzymy nowe rzeczy. Nie polegamy na sobie samych, ale na Bożych obietnicach”.

Informacje na temat Ewangelickiej Jednoty Braterskiej Herrnhut zostały zaczerpnięte ze strony internetowej: <http://www.kleinwelka.ebu.de/startseite/>





O noworocznych postanowieniach

DARIA STOLARSKA

Zbliża się koniec roku. Poświętecznie objedzeni uszkami, sernikami i makowcami, staniemy wkrótce na wadze i nagle okaże się, że... cóż, trochę nam przybyło. Postanowimy więc, że od Nowego Roku przejdziemy na dietę i zaczniemy więcej się ruszać, żeby w wakacje móc na plaży zaprezentować nienaganną sylwetkę. Pisząc te słowa, siedzę nad dużym kubkiem waniliowej latte z piankami (razem 230 kalorii), więc jestem ostatnią osobą, która śmiałaby w kogokolwiek rzucać kamieniem, ale...

Ochudzać się trzeba z głową! I nie chodzi mi tylko o to, że, zamiast rzucać się na modną dietę z kolorowego czasopisma („schudnij 25 kilo w dwa tygodnie”), należałoby pójść do dobrego dietetyka. Nie bójcie się, nie będę tutaj pisać o pustych kilokaloriach, makro albo dietach pudełkowych. Chodzi mi o... konkrety!

Bo co tak naprawdę znaczy „przejdę na dietę”? Nic! Lepiej byłoby postanowić, że każdego dnia będziemy jeść np. pięć posiłków w regularnych odstępach czasu, do każdego z nich pokażną porcję warzyw, a całość nie przekroczy 2000 kcal. Zamiast „zacznę więcej się ruszać” lepiej umówić się ze sobą, że każdego dnia pójdziemy na minimum półgodzinny spacer, w piątek o 20.00 na basen, a w poniedziałek i środę o 18.00 na siłownię. Konkrety!

Oprócz tego warto jest zastosować metodę małych kroków. Nie rzucać się na głęboką wodę, tylko zacząć od jednego warzywa do śniadania i stopniowo przechodzić do większych porcji pięć razy dziennie. Zamiast próbować biegać od razu na dystansie 5 km, można początkowo robić rundkę dookoła bloku, potem wokół osiedla, aż wreszcie dojdziemy do odpowiedniej formy.

A jeśli noworocznym postanowieniem będzie „codzienna modlitwa i częstsze czytanie Biblii”? Myślę, że już znacie odpowiedź: co do modlitwy – może zaczniemy od jednego szczerego „Dziękuję!” każdego wieczora? A jeśli chodzi o Biblię – na początek wystarczy uważna lektura wersetów w „Z Biblią na co dzień”, a potem stopniowe dojście np. do jednej perykopy dziennie.

Czego sobie i Wam z całego serca życzę. Powodzenia!





Boże Narodzenie agnostyka

RAFAŁ ĆWIKOWSKI

Za Wikipedią możemy przypomnieć sobie, że „Agnostycyzm to pogląd filozoficzny, według którego obecnie niemożliwe jest całkowite poznanie rzeczywistości. W kontekście religijnym agnostycyzm oznacza niemożliwość dowiedzenia się, czy Bóg lub bogowie istnieją, czy też nie.”. No właśnie. I jak się to ma do świętowania Bożego Narodzenia? Ano tak, że czas tych świąt, podobnie jak czas jakichkolwiek świąt, jest pretekstem do przypominania, poruszania, przedyskutowania tematów, na które codziennie niekoniecznie mamy czas i okazję porozmawiać.

W takim właśnie czasie chciałbym, poruszając się po obrzeżach świątecznej atmosfery, zastanowić się nad tym, czy świętowanie narodzin Jezusa może coś zaoferować agnostykom i tym wątpiącym i tym zaprzeczającym i tym obojętnym. Czytając teksty na temat szeroko rozumianej tematyki religijnej, najczęściej natrafiam na zagadnienia dotyczące bieżących problemów Kościołów i wspólnot religijnych. Media poruszają się najczęściej jedynie po powierzchni zagadnień religijnych, przybliżając aktualne problemy typu nadużycia, zaniedbania, sprzeniewierzenie się zasadom w takim czy innym kontekście. I słusznie. Od tego są media. Ja chciałbym przez warstwę aktualnych pilnych problemów zejść niżej w warstwę samych rozważań na temat istoty i sensu świętowania, w religijnym aspekcie i z religijnych powodów.

Wyobraźmy sobie człowieka, który pierwszy raz styka się z chrześcijaństwem. Taka czysto laboratoryjna, sztuczna sytuacja. Co najbardziej narzuca się i jest najłatwiejsze do zaobserwowania? Myślę, że nawet w pobieżnej analizie widać, że idea, zasady, wskazania rozmiągają się z praktyką. Właściwie, gdyby przeanalizować ponad dwa tysiące lat historii głoszenia nauki Jezusa na Ziemi, to można by dojść do wniosku, że więcej mamy tu klęsk niż sukcesów. Mimo licznych cywilizacyjnych zmian mamy wojny religijne, spory teologiczne, podziały i rozłamy, nadużycia finansowe i obyczajowe, a nawet zbrodnie. Sama kolebka chrześcijańskiej cywilizacji – Europa – na przestrzeni wieków nie uwolniła się od wojen.

Dwa tysiące lat chrześcijaństwa i spektakularna klęska wysiłków katechetycznych, pedagogicznych, homiletycznych i wszelkich w postaci dwóch wielkich wojen światowych, setek pomniejszych oraz przemoc w wszelkiej postaci. Tradycyjne relacje rodzinne, często z wyraźnym brakiem równego podziału na role społeczne między kobietą i mężczyzną, pozycja dziecka w rodzinie z wciąż akceptowaną formą kar cielesnych wobec swoich pociech, marginalizowanie osób starych i zniedołężniałych, ciągła walka o obecność w życiu społecznym osób niepełnosprawnych, siła argumentu pieniądza i argumenty

siły – wszystko to i jeszcze więcej stawia pod znakiem zapytania skuteczność, przydatność i sensowność propagowania zasad chrześcijaństwa. Czasami zastanawiam się czy nie jesteśmy w punkcie wyjścia i nie należałoby wszystko zacząć od nowa od prostej katechezy i misji w krajach Europy.

Co w takim razie miałyby sprawić, że nasz obserwator, umówmy się, agnostyk, miałby skłonić się ku refleksji w dniu Bożego Narodzenia? Czy święta mogłyby w sensie religijnym kogoś obchodzić, prowokować do przemyśleń lub może nawet nawrócić? A może chrześcijaństwo to nieudany eksperyment i, bez żadnych złośliwych konotacji, czas zmarnowany dla historii ludzkości? Ponieważ nie skupiam się teraz na ludziach wierzących, którym sama wiara wystarczy jako motywacja i wskazówka postępowania w życiu, odwołam się do samego Jezusa takiego jakim Go widzimy w Piśmie Świętym.

Pomijając aspekt wiary i religii, nauka Jezusa choćby odbierana tylko w kontekście czysto ludzkim, jest absolutnie wyjątkowa na tle historii ludzkiej myśli. Aspekt moralny, miłość do drugiego człowieka, etyka wybaczenia, troski o własnych wrogów, uwolnienie wiary od kontekstu bieżącej polityki, praktykowanie bez kasty kapłanów, a czasami wbrew kapłanom i uczonym w piśmie, w wolności od ludzkich ograniczających przepisów, z radością i prostotą dzieci oraz szacunkiem dla jawnych grzeszników, a nawet politycznych wrogów. To musiała być i jest do dziś bomba totalnie demolująca ludzkie przyziemne rozumienie siebie i innych.

Nawet agnostyk musi przyznać, że jeśli odcedzi się to, co chrześcijanie uczynili z nauką Jezusa od tego, co sam Jezus głosił, to już jest wystarczający powód aby świętować narodziny takiego „proroka” i reformatora ludzkiej duchowości. Oczywiście dla nas wierzących to za mało – bez kontekstu Krzyża i całości ekonomii zbawienia. Dla agnostyka to już dużo. Jeśli wśród nas ludzi urodził się ktoś, kto tak dalece potrafił stać się miłością, pokojem i przebaczeniem dla innych, to oznacza, że my też możemy być podobni i że to się opłaca, jeśli faktycznie to podobieństwo nam się uda.

Jezus nie głosił zasad niemożliwych do zastosowania przez każdego śmiertelnika. Jeśli coś można zyskać na tych urodzinach, to właśnie szansę na skopiowanie jesusowego widzenia ludzi. Z wiarą chrześcijanina, czy też bez wiary agnostyka – Jezus drogowoskaz, Jezus nauczyciel, Jezus negocjator, Jezus przewodnik – to już bardzo dużo.

Często słyszę takie optymistyczne stwierdzenie w obliczu niewątpliwych chrześcijańskich, kościelnych klęsk: „Kościół przetrwał dwa tysiące lat, to i teraz sobie poradzi”. Na świecie istniały cywilizacje i religie funkcjonujące znacznie dłużej, niż dwa tysiące lat, a dziś mamy po nich jedynie archeologiczne ślady. Ciekawe czy chrześcijaństwo zanim przeminie zdąży autentycznie zagościć w mentalności chrześcijan. Jeśli nie zdąży, to na pewno przeminie.

Kiermasz Adwentowy 2021



Czas Adwentu w naszej parafii nierozłącznie kojarzy się z kiermaszem adwentowym. Zazwyczaj spotykaliśmy się w Kamienicy pod Aniołami, gdzie wystawione były stoiska z przygotowanymi przez wiele osób z parafii wyrobami – od kulinariów po ozdoby i kartki świąteczne. W zeszłym roku pandemia pokrzyżowała nasze plany i kiermasz odbył się w bardzo okrojonej formie – sprzedaży wieńców adwentowych, które można było odebrać w recepcji Kamienicy.

W tym roku, gdy już wszyscy oswoiliśmy się z pandemią, przyzwyczajeni do zasad zachowania reżimu sanitarnego i gdy większość z nas już się zaszczepiła, postanowiliśmy ponownie spotkać się na kiermaszu.

Tym razem kiermasz odbył się na podwórku parafialnym – z powodu wymogów reżimu sanitarnego. Pomimo tej zmiany pewne rzeczy pozostały takie, jak zwykle. Można było zaopatrzyć się w piękne, ręcznie robione ozdoby lub przygotowane według rodzinnych receptur smakowitości. Wolontariusze z parafialnego projektu „Wrocław – możliwości nie mają granic” przygotowali przekąski charakterystyczne dla krajów, z których pochodzą, oraz grzane wino w wersji bezalkoholowej oraz tradycyjnej. Mieli jednak konkurencję, bo niedaleko można było kupić pyszny grzany cydr albo kubek gorącego barszczu.

Te gorące napoje bardzo się przydały. Aura postanowiła ozdobić kiermasz uroczymi opadami śniegu, ale tak po wrocławsku – czyli topniejącego niemal od razu i z domieszką deszczu. Wszelkie niedogodności pomogła znieść świadomość, że – jak zwykle – cały dochód z kiermaszu zostanie przekazany na cel charytatywny. W tym roku pieniądze

- **ponad 7 000 zł** - zostały przekazane fundacji Ocalenie, która niesie pomoc osobom szukającym azylu na granicy białoruskiej.

Kiermasz ponownie był świetnym wprowadzeniem w czas Adwentu. Przecież Adwent to czas radosnego oczekiwania i przygotowania się do przeżycia Świąt Bożego Narodzenia. Na kiermaszu mogliśmy poczuć przedświąteczną atmosferę i przygotować się w ten najważniejszy sposób - poprzez zaangażowanie się na rzecz potrzebujących.

ks. Paweł Mikołajczyk, fot. ks. Marcin Orawski



Kobiety ze ŚFL



We wrześniu 2023 Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce będzie gościł zgromadzenie ogólne Światowej Federacji Luterńskiej*. Spotkanie to odbędzie się w Krakowie. Nasza Parafia, ze względu na ogromne doświadczenie jakie posiada w organizacji międzynarodowych spotkań, została wybrana do zorganizowania przed-zgromadzenia kobiet ŚFL. Dlatego w dniach 22-24 października naszą parafię odwiedziły dwie przedstawicielki Światowej Federacji Luterńskiej: Maryssa Camaddo z Filipin, światowa koordynatorka zgromadzenia w ŚFL i ks. Marcia Blasi z Brazylii, która jest odpowiedzialna za pracę kobiet w ŚFL. Te dwie panie są odpowiedzialne za organizację i program spotkania kobiet ŚFL. Wraz z nimi przyjechały do nas Agnieszka Godfrejów-Tarnogórska i Zofia Niemczyk które należą do krajowej grupy roboczej organizującej przed zgromadzenie kobiet.

Naszą parafię reprezentowały Iwona Orawska, Anna Górka, dk Marta Zachraj-Mikołajczyk i ks. Marcin Orawski.

Panie podczas pobytu mogły zobaczyć wszystkie aspekty działalności naszej parafii od duszpastersko-nabożeństwowej po działalność diakonijną. Pani Iwona Orawska przygotowała prezentację w której poza historią Parafii ujęła również doświadczenie jakie zdobyliśmy organizując spotkanie Chrześcijan Europy Środkowej i Wschodniej. Odwiedziliśmy również Kościół Pokoju w Świdnicy. Po tym kościele oprowadziła nas pani Bożena Pytel dzieląc się ogromną wiedzą i ciekawymi informacjami dotyczącymi tego pięknego zabytku.



Ks. Marcia Blasi była obecna podczas naszego nabożeństwa w niedzielę i przekazała pozdrowienia.

Spotkanie Kobiet ŚFL odbędzie się 8-11 września 2023 we Wrocławiu

* Światowa Federacja Luterńska jest organizacją międzynarodową utworzoną w 1947r., jej celem jest zrzeszanie Kościołów wyznania luterńskiego ze wszystkich zakątków świata. Obecnie zrzesza 148 Kościołów z 99 krajów.



Ekumeniczne nabożeństwo w Bytomiu nad Odrą



Jochen Klepper to niezwykle popularny pieśniarz ewangelicki ale też tragiczna postać. Urodził się w Bytomiu nad Odrą ale to we Wrocławiu studiował i pracował w latach trzydziestych XX wieku. Tu ożenił się z Żydówką i adoptował jej dwie córki. Wezwany w roku 1942 przez nazistów do odstawienia swojej żony i jednej z córek na rampę kolejową w Berlinie w celu odwiezienia ich do Auschwitz, popełnił wraz z nimi samobójstwo.

O jego życiu i twórczości opowiadał na początku września ciekawie po nabożeństwie w naszej sali parafialnej ks. Erich Busse z Drezna.

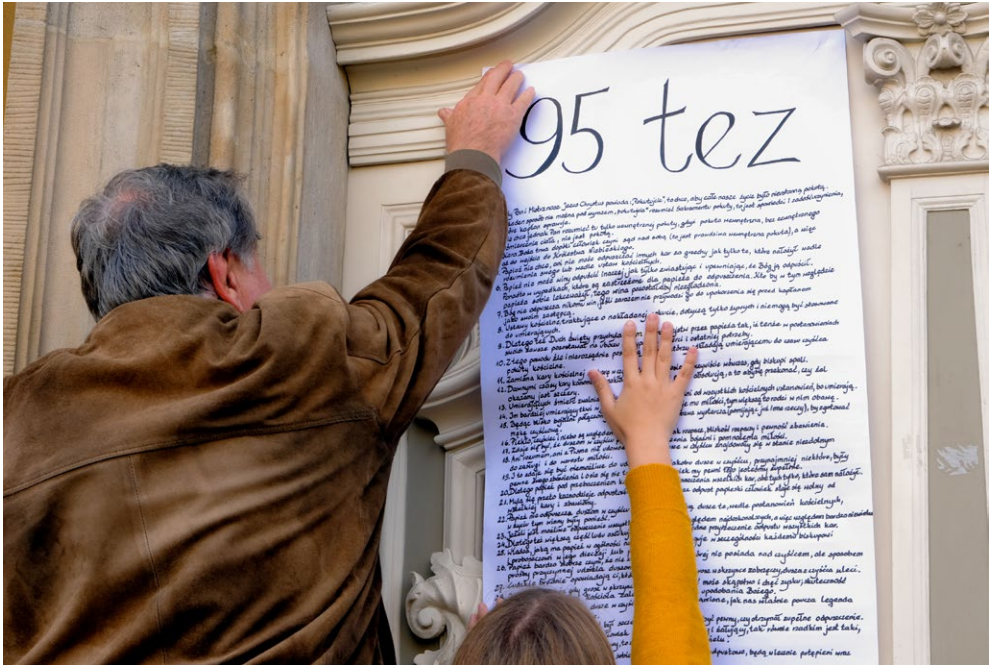
W dniu 25 września, delegacja naszej parafii z ks. Marcinem Orawskim i ks. Pawłem Mikołajczykiem na czele, udała się do Bytomia nad Odrą i wzięła udział w uroczystości ku czci Jochena Kleppera. Na uroczystość przyjechało też wielu duchownych ewangelickich z Polski i Niemiec. Wzięliśmy udział w ekumenicznym nabożeństwie w kościele katolickim (które odprawiane było w języku polskim i niemieckim), a następnie w odstąpieniu tablicy na domu w którym Klepper się urodził.

Godna podkreślenia jest niezwykle przyjazna atmosfera w jakiej odbyła się uroczystość. Sa jeszcze samorządy i burmistrzowie w naszym kraju, którzy wraz z katolicką parafią (w tym małym miasteczku nie ma naszej, ewangelickiej parafii) potrafią zorganizować tak piękną ekumeniczną uroczystość.

Janusz Witt



Pamiętka Reformacji 2021



To była wyjątkowa Pamiętka Reformacji, chociaż nie było ks. prof. Bogdana Ferdka z Kościoła Rzymskokatolickiego, który zwykle w tym dniu był gościem na nabożeństwie i przekazywał słowo pozdrowienia. Trochę tego brakowało, ale mimo to całość wypadła bardzo uroczystie i odświętnie. Słowa z Księgi Ezechiela 12,25, Pierwszego Listu do Koryntian 4,20, jak i wybrane tezy ks. dr. Marcina Lutra, przeczytali świeccy lektorzy, którzy specjalnie z powodu Święta Reformacji ubrali się w renesansowe stroje.

Przewrotnie zaczynające się kazanie wygłosił ks. Paweł Mikołajczyk. Dlaczego „przewrotnie”? Ponieważ zaczęło się słowami „Irokez na głowie Marcina Lutra nikomu nie przeszkadzał [...]. Nikt go nie widział. Sam Luter o nim nie wiedział”. Sens tego mieści się w dwóch słowach „łaska wyzwala”. Marcin Luter, zadając sobie ważne pytania, wyzwolił się z wiecznego lęku i stał się reformatorem. Stawianie pytań sprawia bowiem, że dostępujemy łaski wyzwolenia ze strachu, łaski zbawienia. Komentarz wygłoszony przez ks. Pawła był bardzo interesujący i poruszający, podkreślił wyjątkowość tego dnia.

Dzięki temu, że w tym roku 31 października wypadł w niedzielę, a pogoda była bardzo ładna, nikt nie spieszył się do domu. Przed kościołem stanęły stoły ze smakołykami przygotowanymi przez niektóre panie, a do jego drzwi przyczepiono 95 tez ks. doktora Marcina Lutra. Ktoś z parafian zadał sobie wiele trudu, aby odręcznie je spisać na

wielkim zwoju. Oczywiście nie mogliśmy ich przybić, ponieważ miejski konserwator zabytków byłby – mówiąc delikatnie – bardzo niezadowolony. Dzięki planszy z postaciami ks. M. Lutra, ale owalnym otworem zamiast jego twarzy, niektórzy na chwilę „stawali się” naszym reformatorem. Wystarczyło stanąć za nią i spojrzeć przez otwór, by na zdjęciu zobaczyć siebie w renesansowej todze.

Pamiętka Reformacji oczywiście ma poważny wymiar, rewolucyjne znaczenie, ale my chcieliśmy też pokazać naszą radość z tego, że 31 października 1517 roku zapoczątkował istnienie Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, a więc i naszej społeczności.

JKB



Wybory Rady Parafialnej



Gdy myślimy o parafii, to często przychodzi nam na myśl miejsce. Jednak parafia jest przede wszystkim wspólnotą. Znajduje to swoje odzwierciedlenie w zarządzaniu parafią. Najwyższą władzą w parafii jest Zgromadzenie Parafialne – czyli wszystkie osoby należące do parafii i posiadające czynne prawo głosu. Zgromadzenie odbywa się jednak dwa-trzy razy w roku, dlatego wszystkie najważniejsze decyzje są podejmowane przez Radę Parafialną. Funkcję kontrolną w parafii sprawuje Komisja Rewizyjna wybierana równoległe z Radą Parafialną.

W tym roku minęło pięć lat od wyboru poprzedniej Rady. Dlatego 12 grudnia odbyły się zebranie, podczas którego wspólnie wybieraliśmy skład rady na kolejną pięcioletnią kadencję. W wyborczym Zgromadzeniu Parafialnym wzięło udział udział 60 osób, czyli ok. 8% spośród wszystkich należących do parafii. W wyborach startowało dwanaścioro kandydatek i kandydatów.

W skład **Rady Parafialnej** wybrano następujące osoby:

Jacek Sowa - 56 głosów,
Łukasz Cieślak - 54 głosy,
Juliusz Wojciechowski - 46 głosów,
Monika Witt - 41 głosów,
Harry Gerstenstein - 41 głosów,

Karina Wiśtocka - 40 głosów,
Krzysztof Lis - 39 głosów,
Marcin Sikora - 38 głosów,
Mikołaj Stadtmüller - 28 głosów,
Noemi Niemiec - 27 głosów.

Na **zastępców** wybrano:

Barbara Mazur - 24 głosów,

Janusz Malik - 21 głosów.

Do **Komisji Rewizyjnej** startowały cztery kandydatki. W skład Komisji wybrano:

Elżbieta Fus - 49 głosów,
Ewa Grünhaut - 42 głosy,
Elżbieta Pławecka 34 - głosy.

Zastępczynią została:

Małgorzata Leonarska - 32 głosy.

Nowo wybrana Rada Parafialna zostanie wprowadzona przez bpa Pytla 23 stycznia i do tego czasu poprzednia Rada Parafialna pełni swoje obowiązki.

Praca w Radzie Parafialnej i Komisji Rewizyjnej wymaga poświęcenia swojego czasu i energii. Dziękujemy obecnym i nowo wybranym składom Rady i Komisji za zaangażowanie i gotowość do działania w naszej parafii i życzymy tego, by praca na rzecz naszej wspólnoty była również źródłem satysfakcji.

ks. Paweł Mikołajczyk



Asyż we Wrocławiu

6 października odbyło się kolejne międzyreligijne spotkanie „Asyż we Wrocławiu”. Dzięki mniejszemu zagrożeniu COVID-em w tym roku wzięły w nim udział także przedstawicielki naszej parafii. Były to Pani Barbara Baworowska oraz niżej podpisana – Joanna Brzastowska.

Tegoroczny konwentykiel był jubileuszowym, minęło bowiem równo dziesięć lat od pierwszego wrocławskiego „Asyżu”, kiedy to franciszkanie włączyli się w międzynarodowe obchody jubileuszu międzyreligijnego spotkania modlitewnego w intencji pokoju, które odbyło się w Asyżu 27 października 1986 roku z inicjatywy Jana Pawła II. We Wrocławiu ekumeniczne spotkania towarzyszą Międzynarodowemu Festiwalowi „Pax et Bonum per Musicam”, a przygotowane pokojowe przesłanie jest odczytywane podczas jednego z koncertów oraz w kościołach i miejscach modlitw poszczególnych religii i wyznań.

Zebranych powitał ojciec Tobiasz Fiećko, przedstawiając jednocześnie bohaterkę tego dnia – polsko-jemeńską artystkę Rasm Almashan, która krótko opowiedziała o sobie i swoich jemeńskich doświadczeniach. Moderatorem dyskusji był Piotr Czekierda, wspomagany technicznie przez Magdę Owsiany, która też odczytała pokojowe orędzie przed koncertem Rasm Almashan w Muzeum Architektury.

Uczestnicy „Asyżu we Wrocławiu’ 2021” rozważali czy i jak doczesność odbija się w życiu wiecznym. Oprócz osobistych sądów na ten temat, przytoczonych opinii artystów lub osób ważnych dla mówiących, zebrani zwrócili też uwagę na jego znaczenie w życiu publicznym, w którym nie powinno się kierować się innymi przekonaniami, niż prywatnie.

Niezwykle znaczące stały się dla obecnych słowa: Nasze czyny odbijają się echem w wieczności, będące cytatem z filmu „Gladiator”, a przytoczone przez Omara Abdela Fattaha nowego Imama gminy mużułmańskiej.

18 Międzynarodowy Festiwal Pax et Bonum per Musicam zakończył koncert „Yemienia - światło - dźwięk - obraz”. Muzyka i wyjątkowy głos Rasm Almashan przeniósł słuchaczy do Jemenu i dał odczuć tęsknotę wokalistki za krajem, do którego nie może wrócić.

Joanna Brzastowska

Oświadczenie przygotowane podczas spotkania „Asyż we Wrocławiu”, będącego częścią Międzynarodowego Festiwalu Spotkania Kultur 2021

Sens życia objawia się w namacalnej wieczności, ponieważ człowiek nigdy nie straci świadomości istnienia. Śmierć jest przejściem do kolejnego etapu, dlatego jest tylko iluzją. Przetrwają to, co jest zakorzenione w wieczności.

Działając na rzecz miłości i pokoju w różnych środowiskach: w rodzinie, we wspólnotach, w miejscach pracy, zachęcamy do podjęcia aktywności w tym zakresie, tak abyśmy nie wstydzieli się naszych czynów. Dotyczy to nie tylko jednostek, ale i całego społeczeństwa. Dlatego oczekujemy, że wiara nie pozostanie tylko na ustach, ale przerodzi się w aktywną pomoc każdemu potrzebującemu i cierpiącemu.

Tylko tak odbije się echem w wieczności!

Podpisali:

Piotra Czekierda (Kościół Rzymskokatolicki, moderator dyskusji)

Magdalena Pupin-Owsiany (Kościół Rzymskokatolicki, przedstawicielka Fundacji Pax et Bonum per Musicam)

Joanna Bradke (Pełnomocnik Wojewody Dolnośląskiego do spraw mniejszości narodowych i etnicznych)

Mateusz Demeniuk (Kościół Polskokatolicki)

Omar Abdel Fattah (imam Gminy Muzułmańskiej we Wrocławiu)

Barbara Baworowska (Kościół Ewangelicko-Augsburski)

Mira Żelechower-Aleksion (Gmina Wyznaniowa Żydowska we Wrocławiu)

Joanna Brzastowska (Kościół Ewangelicko-Augsburski)





Oh, the Places You'll go! czyli... Szczęśliwe życie wolontariusza

ANTONINA SZCZERBA



Temat wolontariatu za granicą jest to coś, co na pewno obito się o uszy większości z nas. Tzw. *Gap year*, czyli rok przerwy po liceum, czy też po studiach, w czasie którego wyjeżdża się do innego kraju, aby pracować jako wolontariusz, to obecnie coraz bardziej popularna metoda zdobywania doświadczeń przed rozpoczęciem kariery zawodowej. Jakie są jej plusy?

Zacznijmy od programu „Europejski Korpus Solidarności”, który umożliwia młodym ludziom udział w projektach wolontariatu i jest finansowany ze środków Unii Europejskiej. Dzięki temu osoby z wielu krajów mogą wyjechać na wolontariat, nie ponosząc

dużych kosztów, zarówno na terenie Unii Europejskiej, jak i poza nią. Są oni wysyłani do konkretnej instytucji w danym kraju, która bierze ich pod swoją opiekę. Każde takie miejsce oraz ludzie w nim pracujący, są dokładnie sprawdzani, znają swoje obowiązki i posiadają odpowiednie kompetencje. Warto tutaj zaznaczyć, że nasza ewangelicka parafia Opatrzności Bożej we Wrocławiu jest jedyną parafią w Polsce będącą taką właśnie organizacją przyjmującą wolontariuszy z różnych krajów. Dzięki prowadzeniu takiej działalności w dużej mierze zmienił się wizerunek parafii. Jest ona zaangażowana w rozwój miasta i pomaga obywatelom.

Dlaczego warto? Przede wszystkim chodzi o zdobycie nowych doświadczeń. Wyjeżdżając gdziekolwiek za granicę, poznajemy nowych ludzi, język i kulturę. Może ona okazać się zupełnie inna od środowiska, w którym żyjemy na co dzień. Ludzie wyznaczają sobie w życiu różne cele, a taki wyjazd może pomóc im je realizować. Kto wie, może tak bardzo nam się spodoba w danym kraju, że postanowimy „zapuścić tam korzenie” i pozostać na dłużej? A nawet jeśli nie, to doświadczenie wolontariatu na pewno nas rozwinie i pomoże dostać się na wymarzone studia lub znaleźć dobrą pracę.

Dzięki takim wyjazdom rozwijają się nie tylko sami wolontariusze, lecz także ludzie pracujący z nimi. Doskonają języki obce, dowiadują się wielu ciekawych rzeczy o zagranicznych kulturach i oczywiście poznają nowych ludzi. Wolontariusze, z drugiej strony, pomagają nie tylko danej instytucji, lecz także działają na rzecz miasta i jego obywateli. Mogą rozwozić jedzenie potrzebującym, uczyć języków dzieci w przedszkolach czy szkołach, pomagać przy wydarzeniach kulturalnych, brać udział w spotkaniach dyskusyjnych i grupach wsparcia. Pracy wolontariuszy z naszej parafii możemy przyrzeć się m.in. na facebooku: **EVS**Wrocław.

Ze zdumieniem zauważymy, jak wiele rzeczy robią i jak wielu osobom pomagają!

Od wielu lat mam styczność z wolontariuszami w naszym kościele. Przyglądam im się nieco z boku i widzę dużo piękna oraz dobroci w tym, co robią. Ich praca jest ważna i przynosi wiele korzyści, tak instytucji, na rzecz której pracują, jak i samym wolontariuszom. Możliwość wyjazdu do innego kraju, pracowania nad rozwojem osobistym, poznania nowych ludzi i kultury - praktycznie za darmo - to świetne doświadczenie, które daje ogromne możliwości rozwoju osobistego i zawodowego. Wyjazdy tego typu powinny być jak najbardziej promowane wśród młodych ludzi, aby zachęcić ich do zrobienia czegoś dobrego dla innych, ale również dla siebie.





Kącik dla dzieci

Czwarty Mędzrec

HENRY VAN DYKE

Ewangelia nie wspomina, ilu mędrców ze Wschodu czy królów udało się do Betlejem śladem gwiazdy. Wedle tradycji było ich trzech - Kacper, Melchior i Baltazar. Ale istnieją też przekazy, że był jeszcze czwarty, zwany Artabanem.

Szykując się do drogi za gwiazdą, wziął on ze sobą drogocenny szafir, rubin i perłę jako dary dla nowo narodzonego Króla, gdziekolwiek miał Go znaleźć.

Wyruszył na spotkanie z pozostałymi trzema, lecz po drodze zaopiekował się chorym podróżnym. Został, by go pielęgnować, ale ta zwłoka spowodowała, że spóźnił się na wymarsz karawany. Był sam i potrzebował środków, żeby przebyć pustynię. Sprzedał więc szafir, by kupić wielbłądy i pożywienie. Posmutniał, bo Król nigdy nie miał już dostać tego cennego klejnotu.

J

echał dalej, aż wreszcie dotarł do Betlejem, ale znów się spóźnił. Wszędzie było pełno żołnierzy, gotowych spełnić rozkaz Heroda i zabić wszystkie niemowlęta płci męskiej. Artaban wyciągnął więc swój rubin, by przekupić kapitana i ocalić dzieci z wioski, w której się zatrzymał. Dzieci zostały uratowane, matki były szczęśliwe, ale rubin także nie miał już dotrzeć do Króla.

Przez trzydzieści trzy lata Artaban szukał na próżno, aż w końcu znalazł się w drodze do Jerozolimy w dniu, gdy miano tam ukrzyżować parę osób. Pospieszył ku Golgocie, by przekupić rzymskie strażnice bezcenną perłą i ocalić życie człowieka zwanego Jezusem. Coś mówiło mu, że to jest właśnie ów Król Królów, którego szukał całe życie.

Właśnie wtedy jakaś młoda dziewczyna ciągnięta na targ niewolników zawołała doń z prośbą o pomoc. Po krótkim wahaniu Artaban oddał ostatni klejnot – perłę – by ją wykupić. Teraz nie miał już żadnego daru dla Króla.

Dotarłszy na miejsce, gdzie miała odbyć się egzekucja, Artaban był zrozpaczony, że nic nie może zrobić dla Jezusa. Lecz wówczas zdarzyło się coś niezwykłego. Jezus spojrzał na Artabana i rzekł:

Nie rozpaczaj, Artabanie.
Pomagałeś mi przez całe życie.
Gdy byłem głodny, dałeś mi jeść.
Gdy byłem spragniony, dałeś mi pić.
Gdy byłem nagi, przyodziałeś mnie.
Gdy byłem obcy, przyjąłeś mnie pod swój dach.

Niektórzy mówią, że Artaban nigdy nie odnalazł Chrystusa. Inni zaś mówią, że był najmądrzejszym z mędrców.

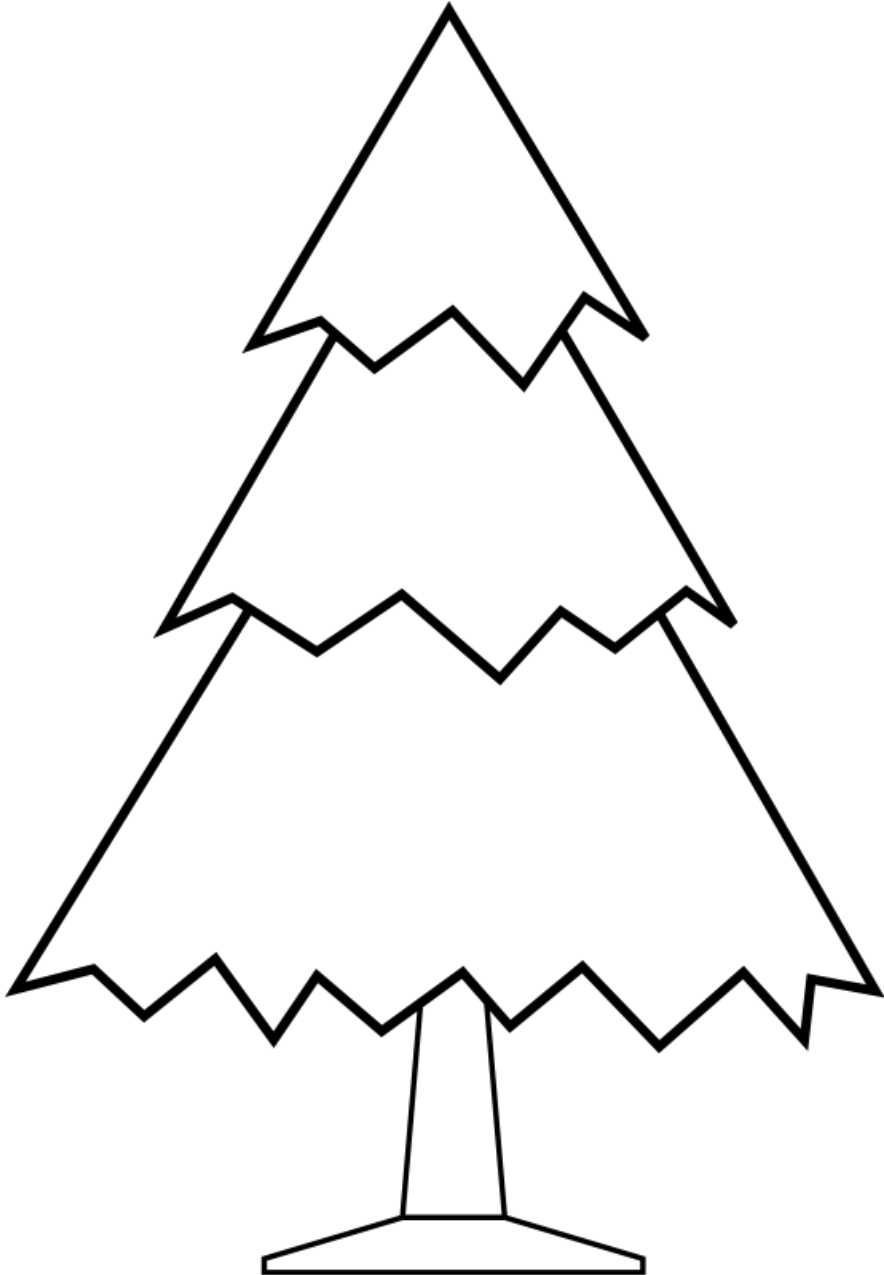
Jezus jest w każdym człowieku. Tak właśnie patrz na ludzi, a będziesz zawsze blisko Niego.



OPENCLIPART-VECTORS/PIXABAY

Wyobraź sobie, że to Ty jesteś jednym z trzech króli, a może właśnie jesteś Artabanem. Jaki dar być mu zaniósł Jezusowi? Namaluj go. Możesz namalować więcej prezentów dla małego Jezusa.

A gdyby tak ubrać choinkę nie w bombki, ale wszystko to, co lubisz. Co by to było? Uruchoń wyobraźnię. Może na Twojej choince zawiśnie słońce, bo lubisz, gdy jest ciepło albo kwiaty, bo podoba Ci się ich zapach, a może duuuużo lodów. Ubierz choinkę w wyjątkowy sposób.



Korzenne ciasteczka

Te ciasteczka na pewno Ci posmakują. Upiecz je z rodzicami, a poczujesz zapach świąt.

- 3 szklanki mąki (u nas pół na pół m. pszennej i m. orkiszowej jasnej)
- 100 g masła
- 2 jajka
- 1 łyżeczka cynamonu
- 1 łyżeczka imbiru w proszku
- 1 łyżeczka przyprawy do piernika
- 1 łyżka kakao
- 6 łyżek gęstego miodu
- 1 łyżeczka sody

Rozpuść masło i ostudź. Nastaw piekarnik na 180°C z termoobiegiem. Wyłóż blachę papierem do pieczenia.

Wszystkie składniki przetórz do dużej miski i wyrób. Rozwałkuj na około 5mm i wykrawaj dowolne kształty ulubionymi foremkami.

Ułóż ciasteczka na blaszce w niewielkich odległościach od siebie. Piecz ok. 7 min.

Przechowuj w puszcze. Przed zamknięciem puszki, połóż na wierzchu kromkę chleba, dzięki temu ciasteczka zachowają miękkość.

Możesz je również ozdobić kolorowymi pisakami lub połać lukrem.



Znajdź 7 różnic na obrazkach niżej.



Wspaniałą i bardzo powszechną tradycją było kiedyś wysyłanie kartek świątecznych z życzeniami do bliskich, którzy mieszkali daleko. Teraz robi się to rzadziej, jednak to piękny zwyczaj. Może zechcesz napisać takie życzenia do kogoś bliskiego, kto mieszka daleko? Kto to by był?



MONICORE/PIXABAY



Znani polscy ewangelicy (14)

BARTŁOMIEJ GÓRSKI

Karol Ernest Henryk Wedel

Tym razem, w ramach cyklu o polskich ewangelikach, chciałbym Państwu przedstawić postać Karola Henryka Wedla, cukiernika i przemysłowca, który był Niemcem z urodzenia, ale Polakiem z wyboru.

Karol Wedel urodził się 7 stycznia 1813 roku w Ihlenfeld, ówczesnym księstwie Meklemburgia



-Strelitz (dziś część gminy Neuenkirchen). Był synem niemieckich ewangelików: Joachima Fryderyka Wedla i jego żony Krystyny Fryderyki Krüger.

Praktykę cukierniczą odbył w Londynie, Paryżu i Berlinie, w którym podjął stałą pracę. W Berlinie też urodził mu się syn Emil (1841–1919), którego matką była Emilia Assmann, pierwsza żona Karola. Odpowiadając na ogłoszenie o poszukiwaniu pracowników, które w berlińskiej prasie zamieścił Karol Grohnert, właściciel warszawskiej cukierni przy ul. Piwnej 12, Karol Wedel wraz z Emilem wyruszył dylżansem do Polski na początku 1845 roku. Możliwe, że perspektywy szybkiego awansu i sukcesu ekonomicznego w rozwijającym się intensywnie i potrzebującym fachowców Królestwie Polskim, skłoniły młodego cukiernika z zamożnego sąsiedniego kraju do osiedlenia się w Warszawie, bowiem minister skarbu, książę Ksawery Drucki–Lubecki starał się licznymi przywilejami zachęcać „użytecznych cudzoziemców” do osiedlania się w polskich miastach. Wkrótce po przybyciu do Warszawy Karol Wedel przystąpił do spółki z Karolem Grohnerem.

W 1850 roku ożenił się po raz drugi, tym razem z Polką urodzoną w Świebodzinie – Karoliną Wisnowską (1819–1883), również ewangeliczką, córką Gustawa, fabrykanta sukna ze Zgierza. Mieli dwie córki: Marię Karolinę (1852), która zmarła w dzieciństwie i Leonorę Józefę (1856–1926).

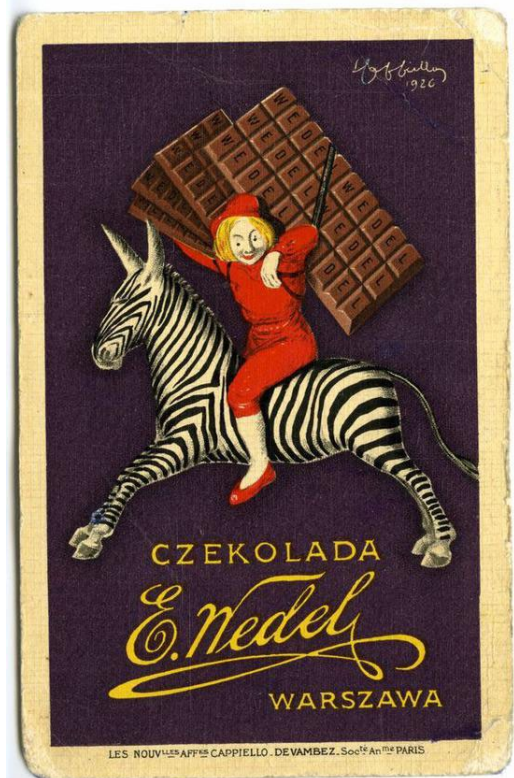
Chociaż spółka z K. Grohnertem prosperowała bardzo dobrze i zrobiła prawdziwą furorę, podbijając rynek cukierniczy swymi wyrobami, ambitny Karol Wedel postanowił się usamodzielnic.

W 1851 otworzył na rogu ul. Kapitulnej i ul. Miodowej 12 (dawniej 484a, dawny pałac Chodkiewiczów) własną cukiernię (sklep) i warsztat rzemieślniczy (zakład wyrobów cukierniczych), a przy nim parową fabrykę czekolady, pierwszą w Polsce w tamtym czasie. Początkowo właścicielem firmy został Robert Wisnowski, szwagier cukiernika, który przejął majątek cukierni prawdopodobnie w celu zabezpieczenia kapitału.

5 listopada 1851r. to data uznawana powszechnie jako dzień powstania firmy „Wedel”, bowiem wtedy, aktem notarialnym, Karol Wedel wydzierżawił lokal od szwagra, a trzy lata później zakupił go na własność.

Początkowo wypiekaniem tortów, pączków i innych ciast oraz wytwarzaniem słodczy zajmował się sam Karol i jego żona. Mieli do pomocy dwóch czeladników, jednak już po dwóch latach cukiernik sprowadził z Wiednia i Berlina kilku nowych pracowników. Pomagał mu także jego syn Emil. Dzięki nowościom i dobrym smakowo wyrobom firma „C. E. Wedel” dość szybko zdobyła sobie miejsce na rynku i zjednała wierną klientelę, m.in. wśród urzędników z licznych biur i urzędów oraz prawników z kancelarii adwokackich i notarialnych, które mieściły się przy ul. Miodowej. W roku 1852 firma „C. E. Wedel” wprowadziła na rynek swój pierwszy przebój – karmelki śmietankowe, które Karol reklamował na łamach „Kuriera Warszawskiego”, zachwalając ich lecznicze właściwości. Kolejnym wyrobem wylansowanym przez Wedla była czekolada w płynie, którą jego zakład sprzedawał w ilości

ponad pięćset filiżanek dziennie. Z upływem lat wyrobów przybywało; w 1862 roku przedsiębiorstwo „C. E. Wedel” funkcjonujące jako Zakład Cukrów, Konfitur i Soków reklamowało w prasie warszawskiej m.in.: czekoladę „Brillant” i „Dessert” do picia na surowo, „Chocolat praline a’la crem aux nougat, aux pistaches, napolitain, de demes, de brillant a’la vanille royal, a’la sultan” – czekoladowe pralinki o różnych smakach i kształtach, konfekty migdałowe, pomady kandyzowane, marcepany królewskie, karmelki, preparowane owoce – „prunelles glacés – reingloud glacés et fruits cristallises”. Proponował także syropy na kaszel oraz karmelki piersiowe i pastylki miętowe.



Szeroka oferta, wiele nowości, wyroby bardzo dobrej jakości w przystępnych cenach były motorem szybkiego rozwoju firmy, która od samego początku przynosiła oczekiwane dochody. Jednocześnie należy nadmienić, że Karol Wedel zajmował się także, na znaczną skalę, obrotem nieruchomościami (musiał mieć mocne oparcie wśród niemieckiej imigracji). Dochody z obu aktywności pozwoliły mu na wybudowanie czteropiętrowej kamienicy przy ulicy Wielkiej, a po jej sprzedaży w 1869 roku, zakupienie parceli i nieruchomości przy ulicy Szpitalnej 4/6/8 (nabył kamienicę po Mikołaju Jaroszyńskim) z myślą o dalszym rozwoju firmy. Wcześniej, bo już w roku 1855, Karol Wedel sprowadził z Paryża nowoczesną maszynę parowo-walcową, dzięki której w zakładzie przy Szpitalnej rozpoczęto produkcję nowego wyrobu cukierniczego – twardej czekolady deserowej o różnym smaku i kształcie. Na parterze kamienicy (ul. Szpitalna) powstał znany do dzisiaj sklep, zwany Staroświeckim oraz stylowa pijalnia czekolady. Szybko stały się one ulubionym miejscem spotkań kulturalnej elity Warszawy. Niemal codziennie gościli w nich Henryk Sienkiewicz i Bolesław Prus.

Syn Emil, po powrocie w 1865 roku do Polski z zagranicy (Niemcy, Szwajcaria, Anglia, Francja) gdzie odbywał praktyki w zakładach cukierniczych a także uzyskał doktorat z chemii spożywczej, włączył się w prowadzenie przedsiębiorstwa, będącego wówczas liczącym się w Warszawie zakładem przemysłowym. W 1872 stał się jego właścicielem, gdyż przedsiębiorstwo otrzymał od ojca w w prezencie ślubnym. I choć założyciel czekoladowej dynastii żył jeszcze 30 lat, od tego momentu to Emil zarządzał rodzinnym interesem.

Karol Wedel zmarł 17 czerwca 1902 roku w Warszawie. Został pochowany na cmentarzu ewangelicko-augsburskim przy ulicy Młynarskiej (aleja 52, grób 36).



Rodziny grób Wedlów na cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Warszawie



Rekonstrukcja organów u św. Elżbiety

ANNA ORYŃSKA

Po 10 latach zakończona zostanie rekonstrukcja organów w kościele św. Elżbiety

Nad wrocławskim Rynkiem góruje wspaniały gotycki kościół pw. św. Elżbiety – jeden z dwóch kościołów farnych średniowiecznego Wrocławia.

Przez z górą 400 lat był on głównym kościołem luterańskim Śląska. Tu przez wieki chowani byli patrycjusze miasta, pastory, uczeni i artyści upamiętnieni wspaniałymi nagrobkami i epitafiami. Do tego kościoła ufundowano cenne dzieła sztuki, ołtarze, obrazy, naczynia liturgiczne, księgi, wyrażające aspiracje i dumę pokoleń wrocławian. Największym skarbem elżbietańskiej fary, jego duszą, były wspaniałe organy nazywane „głosem Śląska” – dzieło mistrza Michała Englera Młodszego



Organy przed pożarem

wykonane w latach 1750–1761. Mistrz był twórcą 29 instrumentów organowych na Śląsku (m.in. w Krzeszowie, w Kościołach Łaski w Kamiennej Górze i Jeleniej Górze). Nie usłyszał jednak dźwięku swego ostatniego dzieła, bo zmarł przed zakończeniem pracy, którą kontynuowali jego syn Gottlieb Benjamin Engler i zięć Gottlieb Ziegler.

Organy nieznacznie uszkodzone podczas ostrzału Wrocławia podczas oblężenia przez Francuzów w 1806 r. odbudowane zostały przez wnuka Englera, który zdecydował o zamurowaniu okna, na tle którego widniała gloria wieńcząca prospekt organowy. Szczęśliwie organy ocalały podczas oblężenia miasta w 1945 r. i służyły do 9 czerwca 1976 r., gdy zniszczył je groźny pożar. Wybuchł on po wieczornym nabożeństwie na skutek zapłonu kurzu i trocin wewnątrz instrumentu spowodowanego iskrą z silnika poruszającego miechy. Trudny do opanowania żywioł zniszczył bezcenne organy, drewniane wyposażenie kościoła, więźbę dachową i spowodował częściowe zawalenie żeber nawy głównej oraz popękanie sklepień. Po długim remoncie kościół ponownie został oddany do użytku w czasie odbywającego się w naszym mieście w 1997 r. 46. Kongresu Eucharystycznego, podczas którego Wrocław gościł papieża Jana Pawła II.

Decyzję o odbudowie organów władze miasta podjęły w 2011 r. Po zapewnieniu funduszy – niebagatelną kwotę ok. 20 mln zł – w 2017 r. ogłoszono przetarg na wykonanie rekonstrukcji instrumentu i prospektu organowego – dzieła Johanna Albrechta Siegwitza oraz, po jego śmierci, Leopolda Jaeschke. W 2018 r. podpisano umowę z polsko-niemiecko-belgijskim konsorcjum. Powstała też specjalna pracownia rzeźbiarska, w której prowadzone były prace nad przygotowaniem odtworzonych figur i ornamentów ozdabiających instrument.

Ogrom wykonanej pracy niech zilustruje fakt, że instrument mierzy 16,6 m wysokości i 11 m szerokości po łamanym łuku, posiada 54 głosy, 3 manuały, 3,5 tys piszczałek o wysokości od 6 mm do 12 m. Ok. 2 tys 200 piszczałek wykonane jest z łożowiu, 336 z cyny, a 62 są drewniane. Strukturę bogato ozdobionego snycerką półowalnego prospektu organowego tworzą kulisowo pogrupowane wieże piszczałek – na zewnątrz wyższe i zmniejszające się ku centrum kompozycji, co sprawia wrażenie głębi. Wsparte są one na mocno pofalowanym cokole wspieranym przez anielskie atlanty, które są ulubionym motywem Johanna Albrechta Siegwitza (np. podobne podtrzymują cokół pomnika św. Jana Nepomucena na Ostrowie Tumskim i kopułę Kaplicy Hochberga na pl. Nankiera). Szafę organową wieńczy gloria (do 1806 r. była ona na tle okna) z trójkątem symbolizującym Bożą Opatrzność i Trójkę Świętą wypełnionym witrażowym szkłem i tetragramem hebrajskich liter JHWH oznaczającym biblijny zapis imienia Boga-Stwórcy Jahwe.

Glorię adorują postacie: z lewej strony kobieta z kielichem i sercem z krzyżem – personifikacja Kościoła (łac. Ecclesia r. żeński) i z prawej żydowski kapłan z kadzidłem – personifikacja Starego Testamentu. Na szczycie prospektu organowego stoją dwaj aniołowie, którym towarzyszą liczne putta – niektóre z nich ruchome (będą uderzały w kotły, dzwonki i podnosiły do ust trąbki).

Na cokole obok najwyższych wież basowych ustawione są też 2 inne postacie ze Starego Testamentu: kapłan Aaron po jednej stronie, który wskazuje na centrum kompozycji i prorokini Miriam, siostra Mojżesza i Aarona z wdziękiem uderzająca w bębenek. To ona chwaliła swoim śpiewem Boga po przekroczeniu przez Izraelitów Morza Czerwonego.

W sumie należało odtworzyć 22 pełnopostaciowe figury i ok. 300 m kwadratowych snycerki i pokryć je 24-karatowym złotem. Wrocławianie z zainteresowaniem śledzą od lat postęp prac. Zaangażowali się nawet zamieszkali w naszym mieście Koreańczycy: Korean Enterprise Association of Wrocław ufundowało umieszczony w południowej nawie kościoła duży ekran, na którym przez lata można było zobaczyć prezentację poświęconą historii organów i ich archiwalne fotografie. Ustawiono tu także makietę w skali 1:10, która obrazuje finalne dzieło. Odtworzone figury – jeszcze przed pokryciem złotem – wystawione były w gmachach Urzędu Miasta: aniołowie na ul. Zapolskiej a kapłan Aaron i prorokini Miriam na pl. Nowy Targ.

Już wkrótce zobaczymy efekty tej nie mającej precedensu pracy rekonstrukcyjnej. Gotowa też będzie iluminacja poszczególnych fragmentów prospektu organowego – ok. 200 punktów świetlnych oświetli poszczególne rzeźby i fragmenty dekoracji konstrukcji. Instalacja elektryczna i przeciwpożarowa została umieszczona w stalowych, herme-

tycznych rurkach, żeby nie wydostały się żadne iskrzenia, jak to miało miejsce w 1976 r.

Ciekawostką jest to, że organy zrekonstruowane z inicjatywy władz miasta i wysiłkiem wrocławian przez pierwsze 10 lat będą własnością miasta. Powierzchnia kościoła garnizonowego św. Elżbiety, gdzie znajdzie się instrument, została wydzierżawiona przez miasto. Czas dzierżawy wynosi 10 lat, bo tyle lat obejmuje gwarancja ze strony konsorcjum budowniczych. Już w 2011 r. ówczesny prezydent miasta, Rafał Dutkiewicz, zadeklarował, że miasto zatrudni organistę, któremu odda pod opiekę ten cenny instrument.

Miejmy nadzieję, że już 28 stycznia 2022 r. – jak to jest zapowiadane – XIII Święto Muzyków Kościelnych, organizowane od lat w naszym kościele, odbędzie się w kościele św. Elżbiety. Znów po latach usłyszymy „głos Śląska”.



Makieta zrekonstruowanych organów



Karol Salo Reisberg

DARIUSZ KIWAK

Odwiedzając po raz kolejny czeską Pragę – bo blisko, bo można się porozumieć, niekoniecznie znając angielski lub niemiecki, no i przede wszystkim ze względu na urodę tego miasta – postanowiłem zwiedzić Nowy Cmentarz Żydowski na Olszanach (Nový židovský hřbitov na Olšanech) przy ulicy Izraelskiej. Jest to największy cmentarz żydowski w Czechach i jeden z największych w Europie. Oddano go do użytku w 1890 roku, gdy zabrakło miejsca na starym cmentarzu w centrum – na Josefovie. Cmentarz jest czynny – cały czas dokonuje się tutaj pochówków. Jest też bardzo zadbane. Większość odwiedzających to turyści – przychodzą tu dla Franza Kafki – i ja nie byłem wyjątkiem.

Na cmentarzu znajduje się wiele cennych artystycznie nagrobków – niektóre są prawdziwymi dziełami sztuki. Można spotkać nagrobki w różnym stylu – od neogotyku przez neorenesans, secesję i klasycyzm po współczesność. Piękno tego miejsca, cisza (turyści nie zapuszczają się zbyt daleko) i wyjątkowa atmosfera skłoniły mnie do spaceru po całym cmentarzu. Spacerując alejkami dojrzałem na jednym z nagrobków fotografię. To wyjątek, bowiem na macewach z reguły nie umieszcza się wizerunków zmarłych.



Zaintrygowany podszedłem bliżej i ze zdziwieniem odkryłem, że to grób polskiego studenta. Na nagrobku jest polski napis, którym rodzice żegnają swojego syna: „Karol Salo Reisberg. Student. Najdroższy jedyny syn bezgranicznie kochający swoich rodziców, gotów dla nich do największych poświęceń, rozstał się przedwcześnie ze światem we wiosnie życia, pozostawiając po sobie nieukoiony żal w zbolałych ich sercach. Ur. 14 IV 1924 – zm. 20 III 1946. Spokój jego duszy!”

Nagrobek, pomimo upływu lat, jest bardzo zadbane. Kiedy jestem z Pradze, odwiedzam go i przycinam bluszcz, który pnie się po nagrobku i przysłania napis.

Próbowałem w biurze cmentarza dowiedzieć się czegoś więcej na temat naszego studenta, ale niestety, oprócz odczytania skrótu imienia Salo jako Salomon, nie dowiedziałem się niczego. Jeśli będziecie Państwo w złotej Pradze, zachęcam do odwiedzin studenta Karola, pochylenia się nad jego mogiłą i zadumania nad jego losem.



XX1983/PIXABAY



Jubilaci wrzesień-grudzień 2021

- Karin Hebrowska 13.10 – 95 lat
- Irena Kozak 01.12 – 95 lat
- Jan Essel 02.09 – 94 lata
- Leśniak Anna 18.09 – 94 lata
- Ewa Kudela 17.09 – 93 lata
- Lidia Wyżgowska 02.12 – 90 lat
- Krystyna Grzeszkowska 25.09 – 89 lat
- Anita Śmigła-Żywocka 03.11 – 89 lat
- Frida Płaszewska 14.11 – 89 lat
- Halina Hałaburda 22.11 – 89 lat
- Alfred Kryle 11.11 – 87 lat
- Paweł Nowak 20.10 – 86 lat
- Tadeusz Wierciński 28.10 – 86 lat
- Krystyna Odoj 11.11 – 86 lat
- Krystyna Essel 14.09 – 85 lat
- Leokadia Tereszkievicz 14.10 – 85 lat
- Hildegarda Pszczółka 07.12 – 84 lata
- Edward Tomiczek 03.10 – 83 lata
- Aleksandra Durdełto 28.11 – 83 lata
- Żółtowska Krystyna 12.11 – 82 lata
- Henryk Selent 19.09 – 80 lat
- Gięzińska Lilianna 21.09 – 80 lat
- Adelajda Ulrich 13.12 – 80 lat



Powołani do Wieczności

- Agnieszka Ściepuro, ur. 18.02.1969 r. we Wrocławiu, zm. 04.12.2021 r. w Będkowie



DARIA SHEVTSOVA/PEXELS



FEELOONA/PIXABAY



PARAFIA Ewangelicko-Augsburska
OPATRZNOŚCI BOŻEJ
we Wrocławiu

Redakcja i skład: **Daria Stolarska** • Korekta: **Ewa Grünhaut** i **Daria Stolarska**
Kącik dla dzieci: **Anna Piszczek** • Druk: **Drukarnia Argi**

ul. Kazimierza Wielkiego 29 • 50-077 Wrocław • tel. 71 34 34 730
e-mail: wroclaw@luteranie.pl • wroclaw.luteranie.pl

Kalendarium liturgiczne

HASŁO BIBLIJNE ROKU 2022

JEZUS CHRYSZTUS MÓWI: TEGO, KTÓRY DO MNIE PRZYCHODZI,
NIE ODRZUCĘ. J 6,37 (BE)

STYCZEŃ

JEZUS CHRYSZTUS MÓWI: PÓJDŹCIE, A ZOBACZYCIE. J 1,39

1 STYCZNIA: **NOWY ROK, ŚWIĘTO NADANIA ZBAWICIELOWI IMIENIA JEZUS.**

2 STYCZNIA: **1. NIEDZIELA PO NARODZENIU PAŃSKIM.**

6 STYCZNIA: **ŚWIĘTO EPIFANII (TRZECH KRÓLI).** OBJAWIENIE SIĘ CHRYSZTUSA NARODOM ŚWIATA REPREZENTOWANYM PRZEZ POGAŃSKICH MĘDRCÓW PRZYBYŁYCH ODDAĆ HOŁD JEZUSOWI I ZŁOŻYĆ W DARZE ZŁOTO, KADZIDŁO ORAZ MIRRĘ.

9 STYCZNIA: **1. NIEDZIELA PO EPIFANII. ŚWIĘTO CHRZTU PAŃSKIEGO.**

16 STYCZNIA: **2. NIEDZIELA PO EPIFANII.**

23 STYCZNIA: **3. NIEDZIELA PO EPIFANII.**

25 STYCZNIA: **DZIEŃ NAWRÓCENIA APOSTOŁA PAWŁA.** WSPOMNIENIE WYDARZENIA Z OKOŁO 35 ROKU N.E., KIEDY PRZYSZŁY APOSTOŁ UDAŁ SIĘ DO DAMASZKU Z NAKAZEM ARESZTOWANIA CHRZEŚCIJAN. W DRODZE DOŚWIADCZYŁ WIZJI I USŁYSZAŁ GŁOS JEZUSA: „SAULU, SAULU, CZEMU MNIE PRZEŚLADUJESZ?” (DZ 9,4). OD TEJ CHWILI STAŁ SIĘ GORĄCYM WYZNAWCĄ CHRYSZTUSA.

30 STYCZNIA: **OSTATNIA NIEDZIELA PO EPIFANII.**

LUTY

GNIEWAJCIE SIĘ, LECZ NIE GRZESZCIE; NIECH SŁOŃCE NIE ZACHODZI NAD GNIEWEM WASZYM. EF 4,26

2 LUTEGO: **DZIEŃ OFIAROWANIA PANA JEZUSA W ŚWIĄTYNI. OCZYSZCZENIE MARII PANNY.**

6 LUTEGO: **4. NIEDZIELA PRZED POSTEM**

13 LUTEGO: **3. NIEDZIELA PRZED POSTEM** (SEPTUAGESIMAE – 70 DNI PRZED WIELKANOCA).

20 LUTEGO: **2. NIEDZIELA PRZED POSTEM** (SEXAGESIMAE – 60 DNI PRZED WIELKANOCA).

24 LUTEGO: **DZIEŃ APOSTOŁA MACIEJA.**

27 LUTEGO: **NIEDZIELA PRZEDPOSTNA** (ESTOMIHI – „BĄDŹ MI SKAŁĄ OBRONNĄ.” PS 31,3).



MARZEC

W KAŻDEJ MODLITWIE I PROŚBIE ZANOŚCIE O KAŻDYM CZASIE MODŁY W DUCHU I TAK CZUWAJCIE Z CAŁĄ WYTRWAŁOŚCIĄ I BŁAGANIEM ZA WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH. EF 6,18

2 MARCA: **DZIEŃ POKUTY I MODLITWY** (ŚRODA POPIELCOWA) – POCZĄTEK CZASU PASYJNEGO.

4 MARCA: **ŚWIATOWY DZIEŃ MODLITWY.**

6 MARCA: **1. NIEDZIELA PASYJNA** (INVOCAVIT – „WZYWAĆ MNIE BĘDZIE...” PS 91,15).



PIERWSZA NIEDZIELA CZASU PASYJNEGO ZOSTAŁA USTANOWIONA **NIEDZIELĄ DIAKONII**, CO MA PODKREŚLIĆ ZNACZENIE DOBROCZYNNOŚCI W ŻYCIU CHRZEŚCIJANINA.



13 MARCA: **2. NIEDZIELA PASYJNA** (REMINISCERE – „PAMIĘTAJ PANIE...” PS 25,6).



20 MARCA: **3. NIEDZIELA PASYJNA** (OCULI – „OCZY MOJE PATRZĄ NA PANA.” PS 25,15).

25 MARCA: **DZIEŃ ZWIASTOWANIA MARIII PANNIE** – PRZEZ ARCHANIOŁA GABRIELA, ŻE ZOSTANIE MATKĄ ZBAWICIELA

27 MARCA: **4. NIEDZIELA PASYJNA** (LAETARE – „RADUJCIE SIĘ Z JERUZALEMEM.” IZ 66,10).



KWIECIEŃ

POSZŁA WIĘC MARIA MAGDALENA I OZNAJMIŁA UCZNIOM: WIDZIAŁAM PANA, ORAZ POWTÓRZYŁA TO, CO JEJ POWIEDZIAŁ. J 20,18 (BE)

3 KWIETNIA: **5. NIEDZIELA PASYJNA** (JUDICA – „BĄDŹ SĘDZIĄ MOIM, BOŻE.” PS 43,1).



10 KWIETNIA: **NIEDZIELA PALMOWA.** ROZPOCZYNA WIELKI TYDZIEŃ I PRZYPOMINA TRIUMFALNY WJAZD JEZUSA DO JEROZOLIMY.



14 KWIETNIA: **WIELKI CZWARTEK** – PAMIĄTKA OSTATNIEJ WIECZERZY JEZUSA Z UCZNIAMI. DZIEŃ USTANOWIENIA SAKRAMENTU KOMUNII ŚWIĘTEJ.



15 KWIETNIA: **WIELKI PIĄTEK** – PAMIĄTKA ŚMIERCI JEZUSA CHRYSZTUSA NA KRZYŻU. DLA EWANGELIKÓW NAJWAŻNIEJSZE ŚWIĘTO W ROKU LITURGICZNYM.



16 KWIETNIA: **WIELKA SOBOTA** – DZIEŃ WYCISZENIA. PRZYPOMINA ZSTĄPIENIE JEZUSA DO KRAINY UMARŁYCH.

17 KWIETNIA: **WIELKANOC** – DZIEŃ ZMARTWYCHWSTANIA JEZUSA CHRYSZTUSA I ZWYCIĘSTWA ŻYCIA NAD ŚMIERCIĄ.



18 KWIETNIA: **PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY.**

